

**ANGLISTA**  
SZKOŁA JĘZYKÓW OBCYCH  
Niepubliczne Centrum Edukacyjne  
rok założenia 1994

**nowa matura bez tajemnic nowa matura bez tajemnic**  
**intensywne kursy wakacyjne języka angielskiego**

poziom: podstawowy i rozszerzony, 30 lekcji w dwa tygodnie, początek zajęć - 16 sierpnia

Jarocin, ul. Wojska Polskiego 44, tel./fax: 747 05 35, www.anglista.com.pl

# Skazeni pechem

rocznik 1986

Króliki - ja i moi rówieśnicy. Rocznik 1986. Nie mamy długich uszu, nie kicamy, nie przynosimy prezentów na Wielkanoc. Za to sprawdzamy się w roli tych, na których się próbuje i sprawdza; którzy cierpią za i dla innych. Pech to nasze drugie imię, królik doświadczalny to nasz totem.



Roczniki 86 tuż przed pierwszym egzaminem maturalnym

**Kwiecień 1986.** Wybuchł reaktor w czarnobylskiej elektrowni jądrowej. Zostaliśmy skazeni. Pechem! - *To był nieurodzajny rok - przypomina sobie babcia. Na polach może nie obrodziło, ale pech przyniósł plon stokrotny.*

**styczeń 1998.** Handke zreformował polską oświatę. Podstawówce „ukradł” dwa lata, szkole średniej - rok nauki i stworzył trzyletnie gimnazjum. Mieliśmy być pierwszymi gimnazjalistami - to wszystko, co wiedzieliśmy - *Pamiętam, jak się cieszyłam, że wcześniej wkroczę w dorosłość - wspomina Ania. - Głupia byłam.*

**czerwiec 1999.** Skończyliśmy szóstą klasę. Żegnaliśmy starych nauczycieli, starych znajomych - starą szkołę po to, by we wrześniu wrócić do tych samych nauczycieli, tych samych znajomych, w te same mury, ale do innej (z nazwy) szkoły. - *Oceny zamiast do dzienników wpisywali nam do indeksów. To była jedyna zmiana, jakiej się dopatrzyłam (także w portfelu, bo indeksy dostawaliśmy od państwa) - opowiada Marta.*

**maj 2002.** Przystąpiliśmy do egzaminu gimnazjalnego, najpierw z części matematyczno-przyrodniczej, potem humanistycznej. Ile z tym było zachodu! Ile nerwów! Ile procedur: losowanie numerków (i płacz: *Wylosowałam trzynastkę, to znak!, Siedzę tuż przed komisją, nie ściągnę!* itp.);

ja wylosowałam swoją szczęśliwą liczbę, ale też płakałam - jak wszyscy to wszyscy!), kodowanie arkuszy (i płacz: *Pomyliłam się*), wizyta „niezależnego obserwatora” (i - jak tylko dowiedzieliśmy się, że innych nie odwiedził - płacz). Już po wszystkim - spory o odpowiedzi (okazało się, że prawidłowych było kilka - niedopatrzanie autorów) i długie, bo sześciotygodniowe oczekiwanie na wyniki.

**czerwiec 2002.** Rozpoczęła się żmudna rekrutacja do szkół średnich. W przeliczanie wyników egzaminów gimnazjalnych, ocen ze świadectw, osiągnięć na punkty zaangażowane były całe szkoły! A było co liczyć...

**wrzesień 2002.** Ułożenie planu było nie lada wyzwaniem dla dyrekcji. W klasie o tzw. nachyleniach znaleźli się ludzie o wspólnych zainteresowaniach, ale uczący się różnych języków. Powstały grupy językowe, na które złożyło się po kilka klas. A że niektóre z nich swoje „normalne” (tzn. całą klasą) lekcje kończyły później... - *Musieliśmy na nie czekać, nieraz nawet po kilka godzin - wspomina Marta. - Najgorzej mieli dojeżdżni: nie dość, że czekali na języki, to jeszcze potem na autobus - tłumaczy. Ja byłam taką dojeżdżną, musiałam zmienić język (!).*

Po raz pierwszy usłyszeliśmy o Nowej Maturze. Po raz pierwszy (ale nie ostatni) się jej przestraszy-

liśmy: - *Każda lekcja zaczynała się od wykładu na jej temat. Po tygodniu wiedzieliśmy już wszystko, nawet to, że jej nie zdamy - żartuje Karol.*

**wrzesień 2004.** Poloniści przedstawili nam tematy na maturę ustną. Każdy z nas wybrał jeden, mieliśmy znaleźć „sposób” na jego przedstawienie. Nie każdy szukał uczciwie. W Internecie pojawiły się ogłoszenia typu: *Prezentację maturalną kupię/sprzedam.* Pomyśleć, że na Starej Maturze zarabiano się tylko (?) oceny...

Złożyliśmy deklaracje maturalne. - *To było za wcześnie!* - narzeka Ewa. - *Deklarowaliśmy w ciemno, nie wiedząc, jakich przedmiotów i poziomów będą wymagać uczelnie - wyjaśnia. Wielu zmieniło swoje pierwotne zobowiązanie. A potem jeszcze to zmienione...*

**październik 2004.** Uczelnie wreszcie opublikowały zasady przyjęć. Każda inne! Niektóre sporządzą ranking świadectw, inne - wyników matur, jeszcze inne przeprowadzą własne testy (psychologiczne, predyspozycji, na inteligencję). Albo wszystko na raz. - *Byleby zgarnąć kasę!* - denerwuje się Ptachu. - *To jakaś paranoja! Żeby utrudniać nam zdobycie wykształcenia?!*

**styczeń 2005.** Przystąpiliśmy do matury próbnej z języków - polskiego i obcego oraz przedmiotu wybranego jako obowiązkowy. Za-

dania były... różne: i łatwe, i trudne. Na historii pytali o to, gdzie stoi wieża Eiffel'a. Na WOSie zacytowali, że „Związki Zawodowe w Polsce działają legalnie”, po czym zapytali: „Czy Związki Zawodowe w Polsce działają legalnie?...” Z kolei z fizyką i matematyką problem mieli nawet nauczyciele.

**kwiecień/maj 2005.** Właśnie trwają matury. Łykamy proszki, obgryzamy paznokcie i długopisy, ronimy łzy... - *Cierpimy za miliony, za przyszłe pokolenia - podsumowuje Marzena. Trzymajcie za nas kciuki :)*

**Reforma oświaty** kosztowała miliony! A na co je wydano? Na kampanię informacyjną, na ławki i krzesła dostosowane do nowych wymogów, na arkusze egzaminacyjne i maszyny je odczytujące, na odtwarzacze CD, DVD, rzutniki i cały ten sprzęt. Na herbatę i ciasteczko dla jej pomysłodawców i obrońców. „Zakup” miały podnieść poziom nauczania. Wydłużona podstawówka (bo tym jest gimnazjum) i skrócone liceum miały lepiej przygotować do matury. Matury miały zastąpić egzaminy wstępne na studia. I co?! Z naszych nauczycieli zrobiono biurokratów, z naszych rodziców - kłębki nerwów. A my? Mniej umiemy, mniej myślimy, więcej narzekamy i przeklinamy tych, którzy nas tak urządzili! Poczekajcie, aż my dojdziemy do władzy!!!

ANNA FILIPOWIAK  
rocznik 1986

**Młyn**



nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy



Nr 10 (49)  
29 kwietnia 2005

forum **młyna**

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie [www.gj.com.pl](http://www.gj.com.pl)

**POKONANTAZ. KANAŁ  
AUDYTYWNY**

29.04. OSTRÓW WLKP.. AFERA  
GODZ. 19:00.

**HABAKUKU**

30.04. LESZNO. DK KOLEJARZ  
GODZ. 20:00.

**NEW YORKER HIP-HOP  
FESTIWAL 4**

ENDEFIS. KALIBER 44. DONIU. TRZECI  
WYMIAR. GERBA. CIN 6. RR BRYGADA  
MEZO. LIBER. PEZET/NOON. I INNI  
07.05. POZNAŃ. ARENA  
więcej: [www.umc.pl](http://www.umc.pl)

**COLIN BASS**

**JENNY WEISGERBER**

**JÓZEF SKRZEK**

12.05. JAROCIN. JOK,  
GODZ. 19:00  
WIĘCEJ O KONCERCIE  
NA STRONIE 22

**młyn**

MŁYN: Nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: [mlyn@gj.com.pl](mailto:mlyn@gj.com.pl)

MŁYNOWCY: Anna Filipowiak, Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Szypuła, Julia Kaczmarek, Paweł Spera, Przemysław Świdurski.



# stres atakuje

**Jest silny, wielki, władczy i za każdym razem żądający więcej i więcej - nazywają go STRES. Jest jak miłość, dopada każdego. Wbija swe łapy w bezbronną ofiarę, drze jej ciało na strzępy.**

Stresu nie sposób uniknąć. Otóż ON pojawia się wszędzie: w pracy, przed każdym sprawdzianem, na maturze, na pierwszej randce, podczas pierwszego pocałunku i nie tylko. Ujawnia się także na widok nauczyciela, który działa na nas jak płachta na byka. - *Na widok mojej nauczycielki od „niemca” mam nogi jak z waty, już nie mówię o tym, jak mnie zapyta, to dopiero jest nerwowa, nie mogę wydusić z siebie ani słówka, ręce mi kostnieją* - mówi Darek, licealista. Większość z nas nie podejmuje walki ze stresem, dlatego też on sprawia, że życie staje się koszmarem - *Największym stresem była dla mnie matura ustna z polskiego, jakałem się i dukałem, po prostu masakra, ale dali mi dwóje, z której jestem bardzo dumny* - przyznał 20-letni Mateusz.

#### W szponach STRESU?

Ręce ofiary drżą, są zimne, spoczone lub niezdolne do chwycenia czegośkolwiek. Z czoła spływa pot, nogi są jak z waty, a język zaczyna się plątać lub zaczynamy używać następujących przerywników: yyy..., aaa..., dokładnie..., no..., lub zaczynamy kłąć (przykładów chyba nie trzeba wypisywać). Inni reagują chowając głowę w piasek albo stojąc nieruchomo jak cegła. Są też tacy, którzy popadają w nałóg tytoniowy czy alkoholowy, jeszcze inni pochłaniają nadmierne ilości jedzenia. To właśnie stres wprowadza w nas stan niepokoju i sprawia, że czujemy się niedowartościowani i przygnębieni.

#### Jak się go pozbywamy?

Hmm? Oto cała gama pomysłów, które podobno skutkują: pisanie po ławce, rzucie gumy, ga-

danie, wagary, spożywanie alkoholu. Do sprawdzonych metod należy także odreagowanie na imprezach. - *Gdy wstaję w poniedziałek do szkoły, zawsze powtarzam sobie jeden tekst: BYLE DO PIĄTKU, i tak przez kolejne dni, aż wreszcie nadchodzi weekend i idę za znajomymi na imprezę, wypiję kilka browarów i jest ok* - przyznaje 18-letni Jacek. Palenie papierosów, głośne słuchanie muzyki, zrobienie komuś na złość, a także kopnięcie kosza na śmieci, wypicie czterech kubków kawy i inne to też sposoby na odreagowanie. - *Stresu pozbywam się w weekend. Chodzę na dyskotekę, szłam się po barach, czasem skoczę na basen albo poczytam fajną książkę. A w ciągu tygodnia aby zapomnieć o problemach palę papierosy* - mówi 19-letnia Kasia.

JULIA KACZMAREK

# przyjaciel lek na stres



Rozmowa z psychoterapeutą MIROŚLAWEM KONIECZNYM

#### Jak można zdefiniować stres?

Stres bardzo trudno zdefiniować, tym bardziej, że jego definicji jest wiele. Młodzież często używa określeń, że „mają stresa” i że są zestresowani. Młodzi ludzie, którzy przychodzą do mnie do gabinetu, zawsze mają problem z określeniem tego, czym naprawdę jest stres. Otóż stres jest to pewne zdarzenie, które spotyka nas w życiu, a raczej reakcja na to zdarzenie. Przejawia się najczęściej negatywnymi emocjami. Jest to uczucie strachu, niepokoju i lęku. Nasze ciało w przeróżny sposób reaguje na stres: pocimy się, ręce nam drżą,

często boli nas brzuch... Młodzi ludzie mówią mi, że najbardziej czują się zestresowani, kiedy są na przykład kiepsko przygotowani do lekcji. Wtedy ich obawy przed niepowodzeniem są jeszcze większe. Oczywiście każdy radzi sobie zupełnie inaczej ze stresem i też inaczej na niego reaguje. Jeżeli sami borykamy się z danym problemem, wtedy jest nam znacznie trudniej. Często towarzyszy nam uczucie wstydu, strachu i niskiej samooceny.

#### Do czego może doprowadzić stres?

Stres źle na nas wpływa nie tylko psychicznie, ale także fizycznie. Nasze ciało doskonale pokazuje to jak na niego reagujemy. W różnych miejscach na ciele mogą pojawić się guzy i różnego rodzaju zmiany skórne. Pojawiają się także problemy emocjonalne i problemy związane z własnym rozwojem. Człowiek, który ciągle jest zestresowany często nie umie nawiązać kontaktu z innymi ludźmi. Zazwyczaj wycofuje się z różnych relacji międzyludzkich. Im bardziej mu zależy na danej osobie, tym bardziej będzie się bał podjąć próbę kontaktu z nią. Właśnie w takich momentach młodzi ludzie najczęściej sięgają po

narkotyki i po alkohol. Wtedy bariera stresu i lęku zostaje złudnie przełamana.

#### Czy istnieje „pozytywny” stres?

Ależ oczywiście, że istnieje. Jest to rodzaj motoru, który napędza nasze ciało i umysł. Dzięki niemu zmuszamy siebie do myślenia. Pozytywny stres to niepokój, który nas pcha do tego, żeby coś zrobić, żeby odkryć nowe horyzonty.

#### Jak można bronić się przed „złym” stresem?

Trudno określić metody bronienia się przed stresem. Jednak bycie w bliskim kontakcie z drugą osobą, posiadanie przyjaciela, który zawsze może wesprzeć w trudnych chwilach, jest jedną z najlepszych i najskuteczniejszych metod chronienia się przed stresem. Szczera, pełna otwartości rozmowa zawsze pomaga. Jeśli chodzi o nastolatków ważną funkcję w ich życiu pełnią autorytety. Oczywiście nie są to rodzice, tylko ludzie z otaczającego ich świata, który dopiero poznają. Młodych ludzi od stresu mogą także uwolnić ich zainteresowania. Gdy młody człowiek ma jakieś hobby, poświęca się jemu i przez to też buduje swoją tożsamość.

JULIA KACZMAREK

## obiecali być grzeczni w prima aprilis

Po siedmiu miesiącach nauki pierwszoklasiści z Zespołu Szkół Ogólnokształcących złożyli uroczyste ślubowanie. Przysięgali pilnie się uczyć i godnie zachowywać. Zrobili to w prima aprilis.



Bohaterowie dnia, czyli uczniowie pierwszych klas nie mieli w tym dniu lekcji. Ślubowanie miało miejsce pierwszego kwietnia w auli szkolnej. Wszystko odbyło się w podniosłej atmosferze. Śpiewano hymny Polski i szkoły. Podczas samego ślubowania jedna osoba z każdej klasy została oddelegowana do sztandaru szkoły, a pozostali uczniowie powtarzali za dyrektorem Andrzejem Kunzem słowa ślubowania; m.in. „pilnie i systematycznie się uczyć, okazywać szacunek nauczycielom i kolegom, a także godnie się zachowywać”. Jedną z uczennic cynicznie stwierdziła: - *Obiecaliśmy być grzeczni.*

Po części oficjalnej trójka uczniów z drugich klas zaprezentowała swoją recytację. Dalej chór „Resonantes” śpiewał pieśń o Kościuszcze. Przeprowadzono także quiz dotyczący patrona szkoły. Najlepiej spisała się w nim klasa I A.

- *W dzisiejszych czasach mogłoby się wydawać, że takie uczucia jak patriotyzm, związanie się ze szkołą czy z ojczyzną*



są niemożliwe. Jednak po latach, kiedy uczniowie zapominają przykrości związane z klasówkami, jedynekami, przykrymi sprawami, to jest to ważne miejsce; miejsce, gdzie spędza się chyba najpiękniejsze lata - powiedziała Jolanta Pórolniczak, rusycystka.

Wielu uczniów było zdziwionych, że uroczystość odbywa się późno - dopiero po siedmiu miesiącach od rozpoczęcia roku szkolnego. Dyrektor Kunz tłumaczył: - *Ślubowanie pierwszoklasistów musi się odbywać w dniu historycznie związany z Kościuszką, czyli dwudziestego czwartego marca. Ponieważ w tym roku jubileusz ten przypadł w Wielki Tydzień, przesunęliśmy to wydarzenie o kilka dni.*

Wśród uczniów występują zarówno zwolennicy, przeciwnicy, jak i obojętni na przyjęcie w ten sposób do „uczniowskiej braci”. - *Pasowanie jest potrzebne, ponieważ młodzież czuje się potrzebna i bardziej złączona z tą szkołą. Myślę, że uczy się wtedy patriotyzmu i wzajemnego szacunku* - powiedziała Justyna. Poparła ją Magda, która dodała, że jest to ważne wydarzenie. Inni uważają, że ślubowanie nie wniosło w ich postawę niczego nowego. - *Sądzę, że uczniowie nie przywiązują do pasowania zbyt dużej wagi. Po miesiącu i tak każdy zapomni, co przysięgał* - powiedziała z ironią w głosie Natalia. Kasia stwierdziła: - *Obiecaliśmy, dobrze się uczyć i zachowywać. Na szczęście to był prima aprilis.*

SYLWIA GRYGIEL

# Paryż zdobyty

Dwunastu uczniów LO wyjechało na pięciodniową wycieczkę do Paryża w ramach wymiany. Wyjazd był efektem współpracy związanej w programie "Sokrates". Francuzi okazali się gościnni, Paryż - naturalnie - cudowny, a nasi uczniowie zdolni... po prostu sielanka. Zresztą poczytajcie...

Program "Sokrates" wprowadzono w liceum cztery lata temu. Szkoła została "wciągnięta" przez placówkę holenderską, która współpracując już z Belgią i Francją poszukiwała partnera spoza Unii (wtedy jeszcze nie należeliśmy do Wspólnoty). Wówczas został zrealizowany pierwszy, trzyletni projekt, a w ubiegłym roku rozpoczęto kolejny. W ramach samego programu uczniowie wyjeżdżali m.in. do Brukseli, na specjalne fo-

wsiać do autobusu. Dobrym wyjściem było znalezienie dobrego i wygodnego miejsca w pojeździe, gdyż podróż trwała dwadzieścia godzin (to był chyba jedyny mankament przedsięwzięcia). Francuzi, wbrew popularnym stereotypom, okazali się wyjątkowo gościnni, naszych rodaków przyjęli bardzo ciepło. Każdy został przydzielony do "swojej" rodziny, u której mieszkał podczas całego pobytu. Rano, po rodzinnym,

wówki) pytania.

Przebywanie dłuższy czas w francuskim domu, wśród Francuzów, zmuszało do posługiwania się ich narodowym językiem. Dla polskich uczniów było to spore wyzwanie, jednak poszło im bardzo dobrze. Większość z osób, które wyjechały, uczęszcza w szkole na sześciogodzinny program nauczania francuskiego „DELTA”. Taka językowa szkoła przetrwania pomogła więc sprawdzić umiejęt-



rum. Jednak oprócz wyjazdów przewidzianych w programie i finansowanych z niego, odbywają się też bardziej prywatne, rekreacyjne wycieczki. Organizują je na własną rękę działające wspólnie szkoły, zapraszając do siebie zagranicznych uczniów. I tak cztery lata temu licealiści odwiedzili Holandię, w białym ugościł Holendrów w Jarocinie. - Zeszłego roku wszyscy byli u nas, czyli i Francuzi i Holendrzy i Belgowie - opowiada Grażyna Kubicka, nauczycielka języka francuskiego, która od początku zajmuje się programem - *Odbyło się tu specjalne forum. Później zabraliśmy naszych gości do Częstochowy, Krakowa, pokazaliśmy im kawałek Polski. W tym roku zaprosili nas Francuzi, jakby w rewanżu za czas spędzony u polskich rodzin, które bardzo zaangażowały się w całe przedsięwzięcie. Nie była to bezpośrednia realizacja programu, raczej taki dodatek, "nagrada" w zamian za wspólną pracę, za to, że zdobywamy takie kontakty. To wszystko się zwraca, więc gdyby nie ten projekt, do Paryża byśmy nie pojechali.*

francuskim śniadanku, cała grupa wyruszała na zwiedzanie słynnego miasta. A było co robić, gdyż pięć dni to bardzo mało czasu, jak na tak bogatą stolicę. Dzięki pomocy studiującej we Francji absolwentki L.O., będącej jednocześnie zawodowym przewodnikiem, udało się zobaczyć to, co w Paryżu najciekawsze i najważniejsze: wieżę Eiffla, Sekwanę, bazylikę Sacre Coeur, dzielnicę Moulin Rouge, Katedrę Notre Dame, Panteon, Sorbonę. W ogrodach wersalskich zwiedzający mieli szczęście obejrzeć spektakl fontann, połączony z dźwiękami muzyki klasycznej. Żeby zobaczyć wszystko, zwiedzali szybko i bez wytchnienia. Już o wpół do szóstej uczestnicy wymiany wracali do "swoich" rodzin, bynajmniej nie po to, żeby się wyspać czy nudzić. Francuskie rodziny także w swoim własnym zakresie organizowały różne atrakcje, jak np. zwiedzanie Paryża nocą.

## szlirowali język

Nawet jednak najwspanialsze zabytki paryskie nie były w stanie oderwać przykładnych uczniów do nauki. Ich przywiązanie do szkoły było tak silne, że będąc setki kilometrów od ukochanego liceum, poszli do szkoły francuskiej. Wprawdzie każdemu z nich pozwolono zostać na jednej tylko godzinie lekcyjnej - nasi uczniowie zostali rozdzieleni po klasach, trafiając m.in. na zajęcia z łaciny, angielskiego czy informatyki. Mimo tej zwyczajności nie obyło się bez przedstawienia tamtejszym uczniom "przyjaciół z Polski", licealiści odpowiadali także na zadawane przez francuskie dzieci (klasy były w wieku podsta-

ność posługiwania się językiem w praktyce. Oprócz tego świetnie wpłynęła na ambicję jarocinaków, wzbudzając w nich jeszcze większą chęć doskonalenia języka. Deklarowali nawet, iż teraz będą się więcej uczyć (miejmy nadzieję, że mimo powrotu, zapal pozostanie)

## w Przyszłym roku do Holandii

-Taka wymiana nie ma chyba negatywnych stron - powiedziała Grażyna Kubicka. Podkreśliła tym samym, jak pozytywną rolę pełnią w szkole tego rodzaju programy. - Program będzie realizowany jeszcze trzy lata. We wrześniu przyjadą do Jarocina nauczyciele, czuwający nad realizacją współpracy między naszymi szkołami, by ustalić program na kolejny rok. W przyszłym roku odbędzie się też kolejne forum, tym razem w Holandii. Co do wymiany, to jeszcze się okaże. Mieliśmy także w tym roku jechać do Brukseli - na tej samej zasadzie, co wyjazd do Francji, jednak to byłoby już za dużo, przede wszystkim finansowo - dodaje Grażyna Kubicka.

Na koniec apel do wątpiacych w swoje (i nie tylko swoje) możliwości, oraz do leniwych. Warto się uczyć, warto współpracować, warto się czasami udzielać, gdyż, jak widać, jest to opłacalne. Jakkolwiek by nie było, zawsze przyniesie nam coś dobrego. Najlepszy przykład powyżej.

MARTYNA TOMASZEWSKA

Za dwa tygodnie wrócimy do kolejnego programu europejskiego. Opiszemy, jak można zdobyć z Programu Młodzież pieniądze na fajny projekt, który możecie zrealizować wspólnie z kolegami z innych państw



# umierające c@fe

Kawiarenki internetowe nie cieszą się już taką popularnością jak kilka lat temu. - Kiedy rozpoczynaliśmy działalność, musieliśmy mieć otwarte do godziny 22.00, teraz już nie ma takiej potrzeby i zamykamy o 18.30 - przyznaje Agnieszka Szeler, która wraz z mężem od 3 lat prowadzi kawiarenkę „NatCom”.

Po necie serfuje każdy, ten najmłodszy i ten troszkę starszy. - Najczęściej są to młodzi ludzie w wieku od 15 do 20 lat, ale zdarzają się również młodszy - mówi właścicielka. Niestety ci "młodszy" mają dostęp do każdej stronki, nawet do tych ze zdjęciami pornograficznymi. - Płatne strony są zablokowane, jednak zdjęcia pornograficzne zazwyczaj są udostępniane, tego nie idzie uniknąć, bo pod każdym hasłem może być podpisane zdjęcie erotyczne, jednak razem z mężem staramy się to kontrolować - zapewnia Agnieszka Szeler. W kawiarence "Internet C@FE" spotykam Filipa, Krystiana, Michała i Piotra, mają od 11 do 15 lat. Przyznają, że lubią tutaj przychodzić pograć przez sieć w różnego rodzaju gry. - Jesteśmy tutaj co drugi dzień po godzinie, góra dwie - mówi jeden z chłopaków. Ale są też i tacy, których nie interesują gry, ani net. - Przyszliśmy tu tylko na chwilę sprawdzić dyskiety, to wszystko - mówi Marcin (23 lata) i Arek (21 lat). Właścicielka kawiarenki "NetCom" nie ukrywa, iż rzadko zdarza się, aby w kafejce były tłumy użytkowników sieci. - Niektórzy potrafią przesiedzieć u nas 3-6 godzin dziennie, to fakt. Jednak najczęściej zdarza się, że przychodzą na 15 minut - mówi. Jej kawiarenka ma jednak stałych klientów, w sumie jest to ok. 30 - 40 osób. Rekordzistą jest "Buba". Do tej pory spędził NetCom-ie 351 godzin. - Mieszka we Francji, jednak kiedy przyjeżdża do Jarocina nigdy nie zapomina nas odwiedzić - mówi Agnieszka Szeler. Z kawiarenek korzystają nie tylko jarocinianie, ale przede wszystkim mieszkańcy pobliskich miejscowości. - Często przychodzą skorzystać z internetu młodzi ludzie, którzy czekają na autobus - przyznaje Przemysław Lenk, pracownik "Internet C@FE". Robert również potrafi przesiedzieć w kawiarenkach wiele godzin. Czat i rozmowy z nieznanymi, to jest to, co go najbardziej do nich przyciąga. - Lubię posiedzieć i pogadać, wtedy czas leci bardzo szybko - przyznaje 16-letni mieszkaniec Jarocina. - Nie stać mnie na własną stawkę, więc jestem skazany na kafejki - dodaje. Prawda jest jednak taka, że coraz więcej ludzi ma dostęp do internetu w domu, również w szkołach internet jest za darmo. To wszystko sprawia, że klientów w kawiarenkach ubywa.

PRZEMYSŁAW ŚWIDURSKI

NatCom		Internet C@FE	
1 godzina	2,00 zł	1 godzina	3,50 zł
30 minut	1,20 zł	40 minut	2,50 zł
15 minut	0,70 gr	10 minut	1,50 zł
<b>Promocje:</b>		<b>Promocja:</b>	
5 godz.	8,00 zł	5 godz. + 1 godz.	17,50 zł
10 godz.	14,00 zł	10 godz. + 3 godz.	35 zł
20 godz.	24,00 zł		



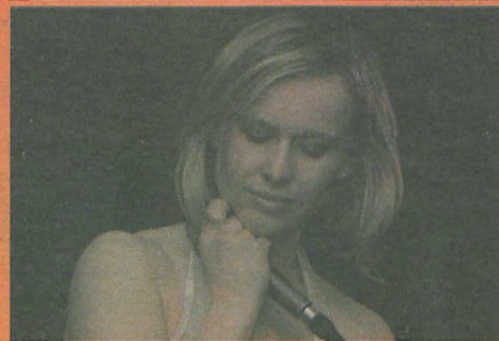
Grupa „Przed Czy Po” wystąpiła w JOK-u 22 kwietnia w ramach II Przeglądu Twórczości Młodzieży „Teraz Młodzi”. Koncert odbył się w holu JOK-u, gdzie powstała miła i kameralna kawiarenka. Publiczność na koncert przyciągnęły zapewne intrygujące zapowiedzi i równie ciekawa nazwa. Właściwie zespół jeszcze przed koncertem był dla każdego muzyczną zagadką i niewiadomą. Publiczność jednak zakochała się w ich muzyce. To była „miłość od pierwszego słyszenia”. Wszyscy dali się porwać zespołowi na muzyczną wędrówkę nowymi i fascynującymi szlakami. Trudno zdefiniować, jak to się stało. O powodzeniu i gorącym przyjęciu koncertu przez publiczność zdecydowało wiele czynników. Nastrojowe brzmienia, bardzo ciekawe kompozycje i niezwykle charyzmatyczna wokalistka Julia, która urzekła publiczność nie tylko wspaniałym głosem, ale również dużymi zdolnościami aktorskimi. Wszystko to na około półtorej godziny zahipnotyzowało publikę. I te wędrówki w przestrzeni... Zespół w swej twórczości miesza różne style: jazz, folk, muzykę latynoamerykańską, piosenkę aktorską. Pierwsze takty delikatnie sączyliśmy razem z kawą. Ale już za chwilę klimat zmienił się. Julia porwała nas w wir szaleńczej zabawy. Przez moment czułam się jak na prawdziwym wiejskim weselu - z przytupem, mocnym śpiewem i okrzykami. Nogi prawie podrywały się do tańca, a dłonie same przyklaskiwały. Lecz co to... Kolejna wycieczka. Tym razem dotarliśmy do Ameryki Łacińskiej. Moimi pierwszymi skojarzeniami były Kuba i Meksyk. Zespół pokazał swą latynoamerykańską stronę. A już za chwilę zabrał nas do teatru. Utwór „Uprzejmie donoszę” z pewnością zrobiłby furorę na festiwalu piosenki aktorskiej. Całość została okraszona świetnymi, dość osobistymi tekstami, głównie autorstwa wokalistki. Ta niesamowita podróż po jakimś czasie dobiegła końca. Jednak grupa tylko na moment zeszła ze sceny, gdyż została zaproszona ponownie gorącymi bisami publiczności. Po powtórnym, kilkuminutowym wystąpieniu zespół „Przed Czy Po” zapewne sądził, że to koniec koncertu. Ale nie, widownia na stojąco wywołała ponownie zespół na scenę. Z sali padały tytuły piosenek, które najbardziej podobały się publiczności. Wygrał kawałek „Uprzejmie donoszę”. I nic dziwnego, bo to chyba jedna z najciekawszych piosenek.

### całość była super

Po koncercie publiczność nie kryła swego zauroczenia muzyką zespołu. Opinie ludzi były bardzo pozytywne. - Grupa wywarła na mnie sympatyczne wrażenie. Ich muzyka, styl, sposób śpiewania wokalistki. Całość była super - powiedziała Milena. Podobnego zdania była Asia: - Zespół pokazał coś nowego, wcześniej nie słyszałam takiej muzyki. Dzięki temu mogłam odkryć coś nowego w sobie. Chwalono także klimat i oprawę. - Podobała mi się całość, jednak szczególnie oprawa i pomysły na wykonania - powiedziała Kasia. Publiczność była wielopokoleniowa. Przyszli nie tylko młodzi ludzie, ale także ich rodzice. Lidia Parzonka wśród muzyków zauważyła swego dawnego ucznia, Tomka Drabinę. - Bardzo podobał mi się koncert

# Zahipnotyzowali publiczność

Ostatnie przebłyski słońca przedzierają się przez okienną dekorację, we wnętrzu przeważa półmrok, palą się świece, pachnie kawą i herbatą... Za moment na scenę wyjdzie zespół „Przed Czy Po” i oczaruje swoją oryginalnością, a wokalistka Julia Mikołajczak porwie serca publiczności.



grupy. Jestem tu właściwie przypadkowo. To jest naprawdę przyjemne, kiedy po latach spotka się kogoś, kogo się zna i ten ktoś w jakiś sposób ci imponuje. Tomka uczyłam jeszcze w „jedyńce” (dzisiejsze Gimnazjum nr 1 - przyp. SG) języka rosyjskiego. Muzyka była urocza. Dostrzegalam w niej też elementy folkloru rosyjskiego. Fantastycznie śpiewała wokalistka, bardzo wyraźnie - powiedziała. Większość ludzi chwaliła Julię i podkreślała, że to wielki atut zespołu. - To jest profesjonalistka. Zapanowała nad nami, jak tylko weszła na scenę, no a kiedy zaśpiewała, to... - śmieje się Janusz. Przemoc potwierdza jego słowa, zgodnie dochodzą do wniosku, że musiała skończyć jakąś szkołę piosenkarską. - Widać i słychać, że to nie jest amatorka. Ale całość mi się podobała. Na początku porównywałem ich do różnych zespołów. Po jednym kawałku stwierdziłem, że gitara brzmi, jak w Raz Dwa Trzy, w innym numerze słyszałem Renatę Przemyk, potem nawet Brathanków, i tak ciągle mi dochodziły różne zespoły, aż w końcu stwierdziłem, że jest ich tyle, że zespołu Przed Czy Po nie można do niczego porównać, jest to po prostu autorska i bardzo świeża muzyka.

### wystąpią w Opolu

Zespół stwierdził, że koncert zapamięta na długo. - Bardzo fajna publiczność, miło się nam grało - wyraziła swoje zdanie wokalistka Julia Mikołajczak. Na koncercie był obecny także jej ojciec. - Dziś po raz pierwszy słyszałem córkę na koncercie, byłem mile zaskoczony. Podobała mi się też publiczność, która ciepło przyjęła młody zespół - powiedział.

Wszyscy muzycy zespołu studiowali w Poznaniu, po studiach postanowili tam zostać. Spotkali się i grają razem. Początkowo skład grupy ewoluował. Od pół roku Przed Czy Po występuje w składzie: Julia Mikołajczak (śpiew), Tomek Drabina (akordeon), Fabian Pepel (bas), Wojtek Luchowski (instrumenty perkusyjne) i Krzysztof Michaluk (gitara). Przyjechali z różnych stron. Warto dodać, że Tomek jest jarociniakiem, a Fabian pochodzi z Golicy. Jak mówią, ich muzyka oddaje ich osobowości. - Muzyka jest kombinacją tego wszystkiego, co każdy z nas robi. Każdy wyrósł na innych wartościach i fundamentach muzycznych i to w dużym stopniu rzutuje na to, co wnosimy od siebie w tę muzykę. Dzięki temu powstaje coś zupełnie nowego. Jest trochę muzyki improwizowanej, latynoamerykańskiej, trochę ludowoszczynny i dobre teksty - powiedział Krzysztof Michaluk, gitarzysta. Zespół jeździ na wiele festiwali. Największym sukcesem jest dla nich zaproszenie do wzięcia udziału w opolskich „Debiutach”. W amfiteatrze opolskim wystąpią 10 czerwca. Są dobrej myśli. Życzymy im wygranej.

SYLWIA GRYGIEL

Koncert odbył się pod honorowym patronatem Burmistrza Jarocina i Starosty Jarocińskiego. Organizatorami występu grupy Przed Czy Po oraz całego Przeglądu „TERAZ MŁODZI!” są Stowarzyszenie Teraz Europa, Jarociński Ośrodek Kultury i „Gazeta Jarocińska”



Organizatorzy koncertu „Przed Czy Po” dziękują bardzo **JANOWI RACZKIEWICZOWI** i **restauracji Victoria** za pomoc w przygotowaniu kawiarenki



**Bogusiowi Harendarczykowi** dziękuję za pomoc, wyrozumiałość i cierpliwość. Wszystkim **pracownikom Jarocińskiego Ośrodka Kultury** za życzliwość i pomoc. Szczególnie dziękuję za to, że mimo wielu przeciwności, udało się w ciągu godziny z zimnego holu zrobić tak ciepłą i przytulną kawiarenkę. **Beata Frąckowiak, Stowarzyszenie Teraz Europa**